

VI. Miscellanea

1. Z Komisji Kodyfikacyjnej.

Pośród szeregu instytucyj, którym przypadła w udziale ważna rola pomocnicza przy tworzeniu i utrwalaniu podstaw nowego rodzimego ustroju prawnego Rzeczypospolitej Polskiej, Komisję Kodyfikacyjną uznać należy za jedną z najważniejszych. Utworzona siedm lat temu z inicjatywy czynników parlamentarnych w łonie Sejmu Ustawodawczego, stała się niejako pomocniczą Ciału Ustawodawczemu dla opracowania wielkich całości kodeksowych z dziedziny prawa cywilnego i karnego, jako to: kodeksu cywilnego, kodeksu karnego, kodeksu handlowego, ustawy o ustroju sądownictwa oraz ustaw postępowania cywilnego i karnego. Oto program zasadniczy pracy Komisji Kodyfikacyjnej, którego to programu część wydatną Komisja Kodyfikacyjna już wykonała, bądź niewątpliwie wykona w całości w granicach 12-stolecia swej egzystencji, t. j. najpóźniej do roku 1932.

Opracowane przez Komisję Kodyfikacyjną projekty wnosi do Sejmu Rząd, uzupełniając projekt przedstawiony własnymi wnioskami w wypadku, gdyby pomiędzy projektem Komisji Kodyfikacyjnej a poglądem Rządu zachodziła jakakolwiek różnica. Zdarzało się to jednak dotychczas nader rzadko, a jeśli się zdarzało, to jedynie w szczegółach mniejszej wagi.

Na czele Komisji Kodyfikacyjnej stoi odrębny Prezydent, zamieszkały w Krakowie, mianowany przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w r. 1919 na wniosek Marszałka Sejmu Ustawodawczego i Ministra Sprawiedliwości, jako też trzech wiceprezydenci w Warszawie, Lwowie i Poznaniu. Obecnie czynny jest tylko wiceprezydent w Warszawie. Skład Komisji od początku jej istnienia obejmował około czterdziestu osób, z różnych dzielnic Polski, wybranych z pośród najwybitniejszych przedstawicieli nauki, prawa, magistratury i palestry.

Początkowo pracowano w szerszych zespołach celem ustalenia zasad i metod pracy. Później podzielono się na drobniejsze komplety, po części już natury redakcyjnej, oraz dano możność ustalenia zasadniczej treści projektów w odpowied-

nich sekcjach, bez odwoływania się do ogółu członków Komisji, przyczem instancją ostateczną, zatwierdzającą projekty, stał się od r. 1924 t. zw. Komitet Organizacji Prac, złożony z członków Prezydium ścisłego, t. j. Prezydenta, wiceprezydentów, Sekretarza Generalnego Komisji i jego zastępców, jako też przewodniczących poszczególnych sekcji oraz odnośnych referentów projektów z łona sekcji. Taka uproszczona organizacja ma na celu pogodzenie dwu zasadniczych zadań Komisji: możliwie sumiennego przygotowania powierzonych jej pieczy trudnych prac natury legislacyjnej, z drugiej zaś strony baczenia, by prace te ukończone być mogły możliwie jaknajprędzej, gdyż nadanie prawu polskiemu jednolitego oblicza prawnego, ścierającego resztki pozostałości ustawowych po dawnych zaborach rosyjskim, niemieckim i austriackim, stanowi jedno z najbardziej naglących zadań chwili obecnej, równie ważne, jak usprawnienie finansowe i udoskonalenie administracji państwa. Zaznaczyłem, iż z prac zamierzonych Komisja Kodyfikacyjna część już wykonała.

Przedewszystkiem załatwiono szereg ustaw drobniejszych, bądź specjalnych, bądź wyodrębnionych z właściwych kompleksów kodeksowych, a szczególnie pilnych, czy to przez wzgląd na potrzeby chwili, czy też na zobowiązania międzynarodowe polskie. Do tej kategorii projektów, które stały się już ustawami, należą: ustawa o prawie prywatnem międzynarodowem i międzydzielnicowem, o prawie autorskiem, ustawy wekslowa i czekowa, ponadto zużytkowane zostały przez Rząd bezpośrednio, opracowane w pierworysach w Komisji, ustawy: patentowa (o ochronie wynalazków i znaków towarowych) i rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o prawie o domach składowych. Do tejże kategorii należą projekty jeszcze przez Ciałą Ustawodawczą nie uchwalone, o sądach dla nieletnich i o sądach powszechnych. Uchwaleniu ustawy o sądach dla nieletnich stają na razie na przeszkodzie trudności finansowe, bowiem zagadnienie sądownictwa dla nieletnich wiąże się ściśle z wznoszeniem specjalnych budynków; ustawa zaś o sądach powszechnych, jako związana z całokształtem ustaw organizacyjnych sądownictwa, wchodzi w zakres pełnomocnictw Rządu i wiąże się bezpośrednio z pokrewną jej ustawą o służbie sędziów, czyli z ustawą o t. zw. pragmatyce służbowej sędziowskiej. Rzeczone ustawy nie tylko mogą, lecz winny być przez Rząd wprowadzone w życie jaknajprędzej. Wiążą się z nimi bezpośrednio dwie inne ustawy, również w łonie Komisji Kodyfikacyjnej za szczególnie pilne uznane, jedna już

ukończona i oddana do dyspozycji Pana Ministra Sprawiedliwości celem wniesienia jej do Sejmu, druga w szybkim tempie wykończana. Są to: ustawa postępowania karnego oraz cywilnego. Można mieć również nadzieję, iż i te dwie, ważne dla ujednostajnienia ustroju prawnego Rzeczypospolitej wogóle, a wymiaru sprawiedliwości w szczególności, ustawy, jako wchodzące również w skład pełnomocnictw Rządu, będą w krótkim czasie zrealizowane, zwłaszcza gotowa już procedura karna.

Oczywiście, gdy mowa jest o obu procedurach, to w odróżnieniu od pragmatyki sędziowskiej, opracowywanej przez Rząd pospołu z zreszłymi prawniczymi i do ustroju sądownictwa, opracowanego przez Komisję Kodyfikacyjną, których wprowadzeniu w życie dotychczas nic nie stoi na przeszkodzie — obie procedury, jako większe całości kodeksowe, stanowić mogą narazie tylko projekt ogłoszenia, jako ustawy. Na wprowadzenie zaś ich w życie, jak się to wszędzie dzieje, pozostawić należy pewne, zresztą niezbyt długie okresy czasu — półroczny, dla ustawy postępowania karnego jako już ukończonej, oraz roczny, dla ustawy postępowania cywilnego. — W ten sposób w okresie dziesięciolecia prac Komisji Kodyfikacyjnej, t. j. od r. 1919 do r. 1929 cała reforma ustroju wymiaru sprawiedliwości na obszarze Rzeczypospolitej i kompletne jego ujednostajnienie, stałoby się faktem dokonanym. Z pracą nad Ustawą postępowania cywilnego łączą się będące w toku prace nad prawem egzekucyjnym, upadłościowym i ordynacją adwokacką. Będą one zakończone również w wyżej wskazanym okresie czasu.

Również szybkim postępuje krokiem praca w sekcji prawa karnego t. zw. część ogólna kodeksu karnego, zawierająca zasady i instytucje kierownicze, ukończona była już w r. 1922. Obecnie w ciągu roku przyszłego ukończona zostanie część t. zw. szczególna, dotycząca poszczególnych postaci przestępstw i kar, za nie stanowionych. Prace te prowadzono w ścisłym porozumieniu z ogólnoeuropejskim, a zwłaszcza środkowo-europejskim ruchem reformistycznym w dziedzinie prawa karnego i już dziś stwierdzić należy, iż między przewodniami wskazaniami reformy prawa karnego w Polsce, Czechosłowacji, Jugosławii i Rumunii, zachodzi znamiennej łączności dążeń do zbudowania nowego prawa karnego w środkowej Europie, na podstawach nowoczesnych, z zużytkowaniem wszystkich celowych doświadczeń jak zachodniej Europy, tak i Ameryki, bez łamania jednak podstawowych zasad kodeksów, obecnie obowiązujących.

Pewne ważne części kompleksu ustaw, wchodzących w zakres prawa handlowego, stały się już, jak to poprzednio zaznaczyłem, ustawami, jak np. prawo wekslowe i czekowe. Obecnie opracowany został i projekt ustawy o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością, w opracowaniu zaś znajduje się ustawa o spółkach akcyjnych. Część ogólna kodeksu handlowego, częściowo już przygotowana w r. 1924, obecnie zbliża się ku końcowi. Całość zaś kodeksu handlowego referenci odnośnego działu prac nad kodeksem handlowym zamierzają przygotować ostatecznie w przeciągu roku przyszłego. I tu wypada zaznaczyć ów kontakt z pracami zagranicy, jaki podkreśliłem w pracach sekcji prawa karnego, tym razem ze szczególnie intensywnymi w zakresie prawa handlowego pracami ustawodawczymi Włoch. Z pracami sekcji prawa handlowego łączy się opracowywanie prawa ubezpieczeniowego, którego pierworys w czasach ostatnich wykończono.

Najważniejszym wszakże, ale i najtrudniejszym działem prac Komisji Kodyfikacyjnej jest praca nad polskim kodeksem cywilnym. Przedewszystkiem zaczęto opracowywanie tych dziedzin prawa cywilnego, których wykończenie nastęrczało się trybem spraw pilnych, bądź ze względu na potrzeby obrotu ekonomicznego, jak i związku z innymi działami, bądź ze względu na jaskrawe przeciwieństwa w ustawodawstwach dzielnicowych, pozostających pod panowaniem ustaw byłych państw zaborczych. Do pierwszej kategorii zaliczyć wypada prawo o zobowiązaniach, jako związane poniekąd z wykończeniem kodeksu handlowego. Do drugiej kategorii — prawo rodzinne, a w szczególności prawo małżeńskie. Równocześnie w opracowaniu jest dział o opiece i kurateli, a do końca roku 1928 gotowe będzie, poza prawem małżeńskim osobowem, również i prawo małżeńskie majątkowe. W tym samym czasie spodziewać się należy przygotowania i zasad polskiego prawa spadkowego.

Pozostaje z kolei rzeczy w końcu ustalić zasady prawa rzeczowego oraz ujednostajnienie hipoteki na całym obszarze państwa, gdyż reforma rzeczona wiąże się ściśle z dokonywanymi dopiero w zakresie własności nieruchomości przeobrażeniami i musi rezultaty tych reform rozważyć i we wskazaniach kodeksowych uwzględnić. Hipoteka zaś należy do instytucji której przekształcenie wiąże się poniekąd z pewnym wstrząsem w już ugruntowanych stosunkach, a z tego powodu wszelkie reformy w tym względzie winny być jedynie stopniowo w czyn wcielone. Pomimo tych zastrzeżeń i te prace unifika-

cyjne nie powinny zająć więcej, niż pięciolecie, według przybliżonego, rzecz prosta, obliczenia, gdyż już w najbliższym czasie rozpocznie się praca nad sporządzeniem pierworysu prawa rzeczowego.

Wnioski.

Informacje powyższe w związku z przebiegiem posiedzenia Komitetu Organizacji Prac i Prezydjum szerszego Komisji Kodyfikacyjnej w dniu 19. października r. 1926, nastęrczają niewątpliwie nowy materiał do zakomunikowania o ważnym momencie zwrotnym w działalności Komisji Kodyfikacyjnej. W latach 1921—1926, a zwłaszcza w r. 1925—1926 następowała coraz wyraźniejsza konsolidacja metod i zakresu pracy Komisji Kodyfikacyjnej oraz ustalały się stopniowo przybliżone terminy zakończenia jej prac w poszczególnych sekcjach i podkomisjach.

Poza szeregiem ważnych projektów ustawodawczych o charakterze fragmentarycznym i specjalnym, oddano do dyspozycji bądź Rządu, bądź Ciał Ustawodawczych ważne działy prawa handlowego, organizację sądownictwa oraz pierwszy z wielkich kodeksów, stanowiących bezpośrednie zadanie prac Komisji Kodyfikacyjnej — ustawę postępowania karnego. Uwidoczniło się zarazem zwłaszcza po ostatnim posiedzeniu Komitetu Organizacji Prac Kom. Kod. w dniu 19. października r. 1926, że w ciągu trzech lat najbliższych ukończone zostaną kolejno: procedura cywilna, kodeks karny, kodeks handlowy i dwa ważne działy kodeksu cywilnego: prawo obligacyjne i familijne. Ponadto intensywny bieg pracy i zróżnicowanie jej w mniejszych zespołach, po początkowem plenarnem ustaleniu zasad wytycznych, sprawiły, że i reszta działów kodeksu cywilnego może być do r. 1932 zrealizowana, mianowicie prawo spadkowe i rzeczowe, a ponadto i specjalny dział prawa górniczego. W ten sposób, z jednej strony, został znakomicie rozszerzony, z drugiej jednak strony i ściśle zarazem określony program całokształtu prac Komisji Kodyfikacyjnej, dokonywanych przez nią bezpośrednio, bez potrzeby przekazywania jakiegokolwiek części jej prac organizacjom innym, a tem samem dzielenia tych prac na pilne i mniej pilne, jak to pierwotnie przypuszczano.

Ów, w latach 1925 i 1926, wielokrotnie wskazywany okres kończenia się (finalizacji) prac Komisji Kodyfikacyjnej, — początkowo do połowy roku 1928 (półtora roku), następnie roku 1930 (trzechlecie), wreszcie obecnie ostateczny okres do r. 1932 (pięciolecie), sprawiły być może wrażenie, że praca biu-

rowa, w miarę kończenia większych całości kodyfikacyjnych we wszystkich organizacjach biurowych Komisji Kodyfikacyjnej, a w Biurze Głównym w Warszawie w szczególności, zmniejsza się stopniowo, a w konsekwencji mogłaby prowadzić również do stopniowego zmniejszania liczby, delegowanych do Biura Głównego urzędników Ministerstwa Sprawiedliwości. Wrażenie takie mogłoby być tylko skutkiem oczywistego nieporozumienia i niezajomości istotnego stanu prac Biura Głównego Komisji Kodyfikacyjnej.

Z powyższego wynika, że od dnia 19. października 1926, t. zn. od dnia wyżej powołanego posiedzenia Komitetu Organizacji Prac, zaszedł w pracach Komisji znamienny zwrot zasadniczy.

Licząc się z coraz bardziej nagłą potrzebą unifikacji w Państwie całokształtu ustawodawstwa cywilnego i karnego, Komisja postanowiła dotrzymać więcej niż obiecywała, to zn. wykonać wszystkie swe zadania, wskazane w ustawie z r. 1919 z największym nakładem sił i pracy, nie bacząc na ponownie okrojony budżet Komisji, i na brak odpowiednich ekwiwalentów materialnych tej pracy.

Jeżeli Komisja istotnie do r. 1932 tę obecną zapowiedź wykona, a wszelkie w tym względzie kroki już są poczynione, to będzie to rekord bez precedensu w dziejach analogicznych instytucyj w Europie przed wojną i po wojnie. Przytem zaznaczyć należy, że instytucjom tym w innych państwach ułatwia się doniosłe zadanie kodyfikacyjne przez szczególną pieczołowitość miarodajnych sfer kierowniczych o materialne zaopatrzenie i dogodną organizację techniczną (oddzielne ministerja unifikacji ustawodawstwa, bądź obszerne biura specjalne, liczne pomoce naukowe i t d.), polska zaś Komisja Kodyfikacyjna, poza stanowiącym poniekąd wyjątek rokiem 1925-ym, zmuszona jest ograniczać się nieprawdopodobnie małym budżetem i nader skromną organizacją biurową i pomocy naukowych, których szczupłość i brak wyrównywa jedynie przez ofiarną i bezinteresowną pracę instytucyj pomocniczych Komisji z łona prawnictwa — Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych R. P., i dwu Towarzystw: Towarzystwa Ustawodawstwa Cywilnego i Kryminalnego, które są wyrazem pomocy dla Państwa ze strony zorganizowanego prawnictwa w jednej z najdonioślejszych dziedzin konsolidacji państwowości polskiej, — w dziedzinie jej ustawodawczego ujednostajnienia.

Oto obraz prac już dokonanych i zamierzonych przez Komisję Kodyfikacyjną w ciągu lat najbliższych. Tylko ten. kto

ma sposobność do stykania się bliżej z pracami kodyfikacyjnymi, może sobie zdać sprawę z ogromu trudności, jakie piętrzą się przed pracownikami w tej dziedzinie. A jeśli trudnemi są te prace wszędzie, to — jak zauważył słynny prawnik francuski, Geny — tem trudniejsze są one w Polsce, której w chwili odrodzenia przypadło w udziale olbrzymie zadanie przebudowania całokształtu swego prawa w dziedzinie ustaw karnych i cywilnych, dokończenia w wieku XX-ym tego, co nie sądzonem było wykonać Deputacji do napisania Codicis civilis et criminalis, powołanej do życia w wieku XVIII-ym przez Stany Sejmujące, za panowania ostatniego króla polskiego. Sądząc po czynach już dokonanych, dziś już bez przesady i zbyteńnego optymizmu można wypowiedzieć zdanie, że Polska Komisja Kodyfikacyjna sprosta swemu doniosłemu zadaniu i nawiązując nić pomiędzy dawnymi a nowymi laty, da w czasie możliwie jak najszybszym Polsce tak jej potrzebne jednolite prawo cywilne i karne.

Prof. St. E. R a p p a r t
Sokr. Gen. Komisji Kodyfikacyjnej.

2. Komisja współpracy prawniczej międzynarodowej.

W związku z coraz ściślej nawiązywanymi stosunkami prawników polskich z najważniejszymi ośrodkami prawniczymi w Europie i w Ameryce, powstaje w łonie Rady Naukowej przy M. S. Z. specjalna Komisja Współpracy Prawniczej Międzynarodowej, której przewodnictwem powierzono członkowi Rady Naukowej, prof. E. Stan. Rappaportowi. W skład Komisji, jako członkowie, wchodzi członkowie Rady Naukowej, profesorowie: L. Babiński, K. Lutostański, I. Łyskowski i J. Makowski. Ponadto zaś będą przy Komisji czynni, jako delegaci właściwych zrzeszeń i instytucyj prawniczych, pp.: adw. K. Głębocki (Polskie Towarzystwo Ustawodawstwa Cywilnego), prof. J. Jamontt (Polskie Towarzystwo Ustawodawstwa Kryminalnego), adw. R. Kuratowski (Pol. Oddział International Law Association) i prof. T. Hilarowicz (Stała Delegacja Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych R. P.). Komisja pozostawać będzie w stałym kontakcie z Wydziałem Prasowym M. S. Z. — z jednej strony i z Prezydjum Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych R. P. — z drugiej strony.

Najważniejszym zadaniem Komisji będzie opracowanie planu szeregu wykładów i konferencyj prawniczych w państwach europejskich.

Obecnie już staraniem rzeczonyj Komisji i pod przewodnictwem Prezesa Sądu Najwyższego prof. A. Mogilnickiego zorganizowano wycieczkę grupy delegatów Zrzeszeń prawnych do Rumunii dla wygłoszenia wykładów w Bukareszcie i w Galacu. W wycieczce, oprócz prezesa Mogilnickiego, brali udział: Prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego J. Kopczyński, dziekani wydziałów: prawnego w Wilnie W. Komarnicki, nauk politycznych i społecznych Wolnej Wszechnicy Polskiej T. Hilarowicz, adw. R. Kuratowski i E. Neymark (Sekretarz delegacji).

3. Międzynarodowa konferencja **prawa** karnego w Warszawie.

Na wniosek Prezydium Polskiej Grupy Międzynarodowego Zrzeszenia Prawa Karnego, poparty przez Radę Naukową przy M. S. Z., Minister Spraw Zagranicznych zaaprobował projekt zwołania do Warszawy w kwietniu 1927 roku Międzynarodowej Konferencji Delegatów Komisj Kodyfikacyjnych Prawa Karnego. Celem tej konferencji, zgodnie z inicjatywą prof. Pelli i innych prawników rumuńskich, oraz uchwałą właściwą Kongresu Międzynarodowego w Brukseli z r. ub., jest możliwe ujednostajnienie niektórych przepisów t. zw. części ogólnej obecnie opracowywanych w niektórych państwach kodeksów karnych. Przewodniczyć Konferencji będzie prezes grupy polskiej i wiceprezes Międzynarodowego Zrzeszenia Prawa Karnego prof. E. Stan. Rappaport; głównym referentem polskim będzie b. Minister Sprawiedliwości, prof. W. Makowski.

Odpowiednie wnioski złoży prezes Polskiego T-wa Ustawodawstwa Kryminalnego na najbliższem posiedzeniu Zarządu Głównego Międzynarodowego Zrzeszenia Prawa Karnego, które odbędzie się w Paryżu w dniu 27. b. m.

4. Polemika.

Uwagi z powodu recenzji prof. Caro.

Zdarzało mi się ogłaszać książki, których nikt nie recenzował. Podjęte przezemnie i poprzedzone moją przedmową wydanie „Prawa ludności” Malthusa doznało powodzenia ze względu na temat i głośne nazwisko Malthusa.

W zeszytcie 3. „Ruchu Prawniczego” za rok 1926 p. Prof. Dr. Zofja Daszyńska-Golińska w artykule treści demograficznej zacytowała tę książkę. W tymże samym roczniku pojawiły się aż dwa sprawozdania o polskiem tłumaczeniu Mal-

thusa, pióra wybitnych recenzentów. Chcę dolać oliwy do ognia zainteresowań demograficznych, niestety tak nikłych w naszym społeczeństwie, wypowiedzeniem kilku uwag, które mi się nasunęły, gdy czytałem sprawozdanie p. prof. Caro (zeszyt 4, str. 818). Nie podejmuję polemiki, ale pragnąłbym sprecyzować przedmiot kontrowersji, której podjęcie przez p. C. wysoko sobie cenię.

P. C. zwalcza mój pogląd, wedle którego przewidywanie Malthusa w znacznej mierze się ziściły. Sporną jest nietylko ta kwestja, a raczej sformułowanie tezy Malthusa. P. C. interpretuje Malthusa inaczej, jak ja. Widzi istotną treść jego tezy w jej jaskrawem sformułowaniu matematycznym, podczas gdy ja sądzę, że należy uwzględnić przede wszystkim jej elastyczność, wynikającą z licznych zastrzeżeń, których ostrożny i rozważny Malthus nie omieszczał poczynić. Rozwój wypadków zaprzeczył rygorystycznemu, a potwierdził elastyczne sformułowanie tezy Malthusa.

Interpretujemy także inaczej fakty. P. C. uważa współczesne, niemal powszechne zmniejszanie się liczby urodzin za proces najczęściej fizjologiczny, a nie za wynik „wyrachowania”. Rozumowaniom i faktom, które przytoczyłem w przedmowie, przeciwstawia autorytet Spencera i Doubledaya. W Anglii ilość urodzin spadła w ostatnich 40 latach o $\frac{1}{3}$. Równocześnie czas życia ludzkiego przedłużył się, higiena prywatna i publiczna wzrosła, zdrowotność polepszyła się, sport rozpowszechnił się. W tym stanie rzeczy tłumaczenie degeneracją zjawiska zmniejszania się liczby urodzin nie przekonuje mnie. Odwołuję się także do faktów i opinii, zestawionych w ankiecie angielskiej i francuskiej, które przytaczam na str. 17 i 18 mej przedmowy¹⁾.

Dlaczego ludzie pomniejszają ilość urodzin? Przyczyny tej rewolucji tkwią głęboko w istocie naszej cywilizacji. Pisałem coś niecoś o nich w przedmowie do Malthusa: Jestem przekonany, że zbyt wielkie ciężary podatkowe są jednym z głównych powodów spadku cyfry urodzin. Państwo coraz więcej bogactwa społecznego ściaga do swoich kas, ażeby utrzymać coraz liczniejszy zastęp urzędników, a więc warstwy o wysokich wymogach stanu w stosunku do swej możliwości, której wszędzie jedyną oszczędnością jest wstrzemięźliwość w mnożeniu urodzin. Etytyzm niszcząc kapitał, jest eo

¹⁾ Statystycy angielscy obliczyli, że lekarze i aptekarze, a więc ci, którzy są najlepiej obznajomieni z techniką zagadnienia, mają szczególnie mało dzieci.

ipso największym sprzymierzeńcem maltuzjanizmu i neo-maltuzjanizmu. Włoski minister skarbu di Stefani, który niedawno ustąpił, trafnie zauważył, że silny przyrost ludności we Włoszech stałby się katastrofą gdyby rząd nie ułatwiał kapitalizacji wewnętrznej i przypływu kapitału z zewnątrz. P. C. niedawno na łamach „Ruchu” bronił naszego etatyizmu, a w innej pracy oświadczył się przeciw pożyczkom zagranicznym. Obawiam się, że mimowoli popiera maltuzjanizm i neo-maltuzjanizm. Zarówno przytakiwanie Malthusowi, jak niemniej rzucanie kamieniem potępienia na jego tezy, wydaje mi się dość obojętnem dla kształtowania się ilości urodzin. Natomiast przypisuję duże znaczenie etatyzmowi i nieodłącznym od niego ciężarom podatkowym. Niech mi wolno będzie skończyć stwierdzeniem, że etatyzmu nie popieram i pożyczek zagranicznych nie zwalczam.

Prof. Adam Krzyżanowski (Kraków).

Odpowiedź na Uwagi prof. Krzyżanowskiego.

Panu Prof. K., którego wiedzę i zasługi bardzo wysoko cenię, zmuszony jestem odpowiedzieć, co następuje: W mojej recenzji zwróciłem się nietylko przeciw matematycznemu sformułowaniu „prawa” Malthusa, ale powiedziałem *expressis verbis*, że „niezgodnem z rzeczywistym stanem rzeczy byłoby choćby ogólnikowe twierdzenie, iż liczba ludności wzrasta wogóle szybciej, aniżeli żywność”.

Rozumowaniom p. prof. K. nie przeciwstawiąłem „autorytetu” Spencera i Doubledaya, ale rzeczowe argumenty Sismondiego, Sadlera, Doubledaya, Spencera i Oppenheimera, na które p. prof. K. nie odpowiedział. Nie twierdziłem, że ubytek liczby urodzeń w Anglii jest wynikiem „degeneracji”, ale przypuszczam 1) zgodnie z Sadlerem, że jest wynikiem zbyt obfitego odżywiania się, 2) zgodnie ze Spencerem, że obok tego jest wynikiem jednostronnej przewagi pierwiastku intelektualnego, 3) że spowodowało go rozpowszechnienie pewnych chorób płciowych, powodujących bezpłodność, oraz 4) życia niemoralnego, przyspieszającego impotencję. Ze przyczyny 3) i 4) mają poważne znaczenie, na to wskazuje większa płodność wsi niż miasta. We Francji rozpowszechnione jest rozmyślne zapobieganie poczęciu, co eufemistycznie nazywa się neomaltuzjanizmem i do czego się jawnie przyznawano; zapewne przyczyna ta ubytku płodności istnieje i wśród innych narodów. Przytoczone przezemnie przyczyny wydają mi się bliższe, niż „wielkie ciężary podatkowe” i „etatyzm”, który

zdaje się być kozłem ofiarnym wszystkich niedomagań ze stanowiska liberalizmu. Państwo nie dlatego ściąga coraz więcej pieniędzy do swoich kas, „aby utrzymać coraz liczniejszy zastęp urzędników”, ale na to, aby spełniać coraz więcej zadań treści społecznej, rozumiejąc, że jego zadaniem jest nie tylko chronić własność bogatych, ale i bronić biednych przed wyzyskiem kapitału ruchomego. Jeśli kto, jak ja, opiera całą naukę ekonomii społecznej na etyce, musi zasadniczo ujmować się za prawem ingerencji państwa — rozumie się pod warunkiem uczciwości i sprawności organów rządowych, co może w młodych państwach nie zawsze ma miejsce, z czego atoli tylko wynika potrzeba ostrożności i właściwej miary w stosowaniu tej metody, ale nie zasadnicza jej błędność. Bliżej rozwinąłem te poglądy w swoich „Zasadach nauki ekonomii społecznej”. Nie jestem też w naszych warunkach przeciwny pożyczkom zagranicznym, rozumiem owszem ich konieczność w państwie kapitałistycznym. Podkreślam jednak niebezpieczeństwo wywołanej niemi zależności od zagranicy, co stwierdził stan rzeczy w przedwojennej Turcji, Egipcie, Hiszpanji, Portugalji i państwach południowo-amerykańskich. Pożyczki zagraniczne osłabiają suwerenność państwa, to fakt. Ale lepiej je brać, używając mądrze i ostrożnie na stabilizację waluty i inwestycje, jak to gdzieindziej mądrze sam prof. K. zalecał, inwestycje w kierunku wzmożenia naszej samowystarczalności; wówczas zaś przyjsć może czas, kiedy ze zwiększonych wskutek inwestycji dochodów zdołamy choćby po upływie jednego czy dwóch pokoleń pożyczki te spłacić, a własność rent państwowych przelać do kieszeni wzbogaconych własnych obywateli. Gdyby się pożyczek tych nie brało, musielibyśmy chyba nadal poprzestać na produkcji rolnej, a w dziedzinie wyrobów przemysłowych stać się beznadziejnie i już nietylko czasowo, ale stale, mile widzianym odbiorcą wyrobów obcych, czemś w rodzaju kolonii, z ograniczoną faktycznie, choćby nie prawnie suwerennością. Rozumie się, gdyby epoka państwa kapitalistycznego się nareszcie skończyła, gdybyśmy zdołali potrzeby swoje z największym zaparciem się ograniczyć, gdyby kapitał ruchomy przestał być królem epoki, a pieniądź stał się napowrót sługą, jakim być powinien, obesłoby się bez pożyczki zagranicznej. Ale można uznać to za bardzo pożądane, a jednak, realnie myśląc, na dzień dzisiejszy zgodzić się na pożyczkę zagraniczną. Oto idea przewodnia odnośnego rozdziału moich „Myśli Japończyka o Polsce”, do których prof. K. czyni

aluzję.

Prof. Leopold C a r o (Lwów).

Odpowiedź panu F. B.

na jego recenzję mojej „Geografii gospodarczej”
(„Ruch pr., ekon. i socjol.”, zes. 2, r. 1926, str. 368—370,
i zes. 4, r. 1926, str. 843—845).

Nie mogąc dać szczegółowej odpowiedzi panu F. B. z powodu ograniczenia miejsca przez Redakcję, zmuszony jestem poruszyć pewne tylko kwestje, denerwujące recenzenta, który, zamiast zdobyć się na rzeczową krytykę, zaatakował mnie w piśmie czysto naukowym w sposób bardzo zgryźliwy i niepoważny.

Dziwię się przede wszystkim, że p. F. B. nazywa ironicznie „dziełem” wydaną przez Tow. „Rój” moją książeczkę, która nie może być „dziełem”, jak niem nie jest n. p. recenzja p. F. B., a pszczoła — wilkiem lub lisem.

P. F. B. twierdzi, że „geografja gospodarcza dawno już ustaliła prawa ogólne”; żałować należy, że p. F. B. nie pouczył mnie i wszystkich interesujących się tym przedmiotem, od ilu to wieków czy chociażby dziesiątków lat zostały prawa te ustalone. Gdyby tak było, jak twierdzi p. F. B., każdy rząd nprz. w Polsce miałby doskonałą receptę na wszystkie bolączki życia gospodarczego, a p. F. B. mógłby zastąpić profesorów i businessmanów amerykańskich, przyjeżdżających do nas, aby rozwiązywać w sposób praktyczny zagadnienia gospodarcze.

Niepotrzebnie uczy mnie p. F. B., że Gł. U. St. podaje 27 160 000 ludności w Polsce i 70 mieszkańców na 1 km², gdyż liczby te odnoszą się do r. 1921, kiedy dziś, podług obliczeń wszystkich autorów, zajmujących się statystyką, ludność Polski wynosi około 30 milionów.

Autor recenzji dziwi się, że do ogólnych warunków życia gospodarczego zaliczyłem, oprócz terytorjum, kopalin, klimatu, gleby i ludności, jeszcze: stosunek państwa do życia gospodarczego, strukturę społeczną, oświatę, pracowitość i t. p. Otóż, pomimo, że podług p. F. B. „nauka geografii gospodarczej dawno już ustaliła prawa ogólne”, to, niestety, poruszone przeze mnie warunki natury prawno-politycznej i psychiczno-indywidualnej nie zostały jeszcze poddane gruntownym badaniom, zatem może nprz. p. F. B. sądzić, że pracowitość jest skutkiem rozwoju gospodarczego, inni zaś mogą twierdzić, iż jest ona jego warunkiem, a mamy na to przykłady w historii i geografii ogólnej. Tak samo nie jest pomieszaniem pojęć uznanie ustroju państwowego za warunek życia gospodarczego, gdyż każdemu wiadome jest nprz. znaczenie swobód konsty-

tuczynnych dla rozwoju gospodarczego i, odwrotnie, zamieranie gospodarstwa narodowego przy ustroju despotycznym, bez różnicy, czy to będzie monarchja nieograniczona, czy też dyktatura na sposób bolszewicki (chyba, że władca będzie wszechstronnym genjuszem). Myli się p. F. B., nazywając pełne wydanie mojej „Geografji gospodarczej” przeróbką poprzednio wydanej w Tow. „Rój” broszury: pierwsza stanowi całość, kiedy druga była tylko częścią pierwszą tej całości, jak widać chociażby ze spisu rozdziałów.

Nie jest błędem, że dane statystyczne w pierwszej i drugiej książce nie są zupełnie identyczne, gdyż między jednym a drugim wydaniem upłynęło 8 miesięcy, zatem drukując całość, mogłem korzystać z nowszego materiału, często jeszcze nieopublikowanego (nprz. wydając książkę w lipcu 1926 r., podałem nigdzie jeszcze niedrukowane w tym czasie zestawienie naszego handlu zagranicznego za pierwsze półrocze tegoż roku). P. F. B. czyni uwagę, że w tablicach gęstości zaludnienia ilość punkcików nie odpowiada ilości mieszkańców na 1 km². Zrobiłem to nie przez omyłkowe obliczenie, lecz celowo, gdyż umieszczenie nprz. 248 punktów w małym kwadracie zaciemnia obraz, kiedy proporcjonalne zmniejszenie ilości punktów daje lepszy efekt porównawczy.

Czy moja „Geografja gospodarcza” posiada wartość naukowo-dydaktyczną, na to mam odpowiedź w b. przychylnem przyjęciu jej przez sfery nauczycielskie i prasę, która jasno i wyraźnie dała wyraz swej opinji o całości pracy, a nie jedynie o pierwszej jej części, jak to uczynił p. F. B., dostrzegając „rażące błędy” i ani jednej zalety.

J. St. C e z a k (Zgierz).

Replika na odpowiedź Pana J. St. Cezaka.

Na wstępie swej odpowiedzi usprawiedliwia się p. Cezak ograniczeniem miejsca przez Redakcję; posłużyło mu to do wybrania kilku tylko, najmniej zresztą istotnych, zarzutów, które uważał, iż łatwo mu je będzie obalić. Do nich więc tylko ograniczam odpowiedź.

Zarzuca mi sz. autor nierzeczowość i zgryźliwość krytyki. Właściwie polemika jest tu zbyt uczona. Dla orjentujących się w geografji gospodarczej czytelników wystarczy przeczytać książkę p. C, wydaną przez Tow. „Rój” i porównać ją z późniejszym, obszerniejszym jej wydaniem, aby wyrobić sobie pogląd o rzeczowości mojej recenzji. Stosownie do wartości książki, recenzja była raczej zbyt łagodna.

Bardzobym rad odpowiedzieć autorowi na zarzut, sformułowany w zdaniu, w którym roi się od „pszczoł”, „wilków” i „lisów”, lecz niestety, jest ono jakąś łamigłówką stylistyczną, w której niesposób dopatrzeć się logicznego wątku.

Z całą stanowczością podtrzymuję swoje twierdzenie, że geogr. gosp. dawno już ustaliła prawa ogólne. P. C. sądzi, że gdyby tak było, to rządy państw miałyby „znakomitą receptę na leczenie wszystkich bolączek życia gospodarczego”! Trudno chyba o większe pomieszanie pojęć. Aczkolwiek prawa te w geogr. gosp. istnieją, to nie mogą one być nigdy, jakby to chciał autor, ową receptą dla rządów na leczenie bolączek życia gospodarczego. Są to dwa zupełnie różne pojęcia, a że autor nie odróżnia ich jeszcze, to jest dowodem, jak mało wogóle wie o geografii gospodarczej. Napewno żaden z uczonych, zajmujących się geogr. gosp. nie próbował, ku smutkowi i zdziwieniu p. C, w sposób praktyczny rozwiązywać zagadnień gospodarczych. Jest to sfera polityki ekonomicznej, przemysłowej, komunikacyjnej, handlowej, socjalnej, skarbowości etc, z którymi geogr. gosp. tylko bardzo luźne ma związki.

P. Cezak oburza się, iż ośmieliłem się podać w wątpliwość, czy pracowitość, oszczędność etc. są warunkami życia gospodarczego. Sądzę, iż w dziedzinie geogr. gosp. są one skutkami całego szeregu przyczyn geograficznych. Te same zjawiska, rozpatrywane na gruncie ekonomii politycznej, będą przemawiać za tezą p. C, lecz jego praca ma być „ogólną geografją gospodarczą”, a nie dziełem z zakresu ekonomii politycznej, a tu już sprawa przedstawia się inaczej. Pracowitość np. rolnika wielkopolskiego czy górnika dąbrowieckiego jest skutkiem kompleksu warunków klimatycznych; wydajność tych samych ludzi w Afryce podzwrotnikowej lub w środkowej Ameryce uległaby napewno poważnemu zmniejszeniu. Są to zagadnienia bardzo ciekawe i nader skomplikowane a, poruszając je, p. C. powinien był zapoznać się z epokowem w tej dziedzinie dziełem Prof. E. Hantingtona „Civilization and climate”, wydanem w 1915 r. Co zaś do badania ustroju politycznego państw, to nie wchodzi ono wogóle w zakres geogr. gosp., natomiast może być omawiane w geografii politycznej.

Ze słów autora czytelnik łatwo może wywnioskować, jakobym przeczył, iż Polska liczy ok. 30 milj. mieszkańców. Bynajmniej. Wszak piszę w recenzji wyraźnie: „Nie kwestjonujemy prawdopodobieństwa tych liczb, lecz autor zawsze powinien podać źródła, na podstawie których doszedł do nich”.

Pan C. usiłuje mnie przekonać, że nie jest błędem podanie w dwóch wydaniach tej samej pracy w 8-mio miesięcznym odstępie liczb o kolosalnej różnicy. A więc wolno w pracy naukowej w styczniu 1926 r. podać liczbę ludności Rosji na 98 milionów, zaś w lipcu czy sierpniu tegoż roku na 110 milj., Niemiec 61,5 milj. i 64 milj. W ciągu 8 miesięcy pokłady węgla w Anglii wzrosły z 60 miliardów ton na 189, Polski z 70 na 155, a Niemiec z 80 aż na 268 miliardów ton! Dopuszczalnym jest również, zdaniem autora, aby na str. 25 ludność Europy określić na 470 milj., a o 2 strony dalej podać ją na 455 milj. Podobno najnowsza statystyka wykazuje te olbrzymie zmiany. Jaka szkoda, że sz. autor nie wskazał jej w swej książce!!

Pan C. sądzi następnie, że dla jasności obrazu przedstawienie gęstości zaludnienia zapomocą kropkowania kwadratów, liczba kropek nie potrzebuje odpowiadać rzeczywistości zaludnienia, że wystarczy proporcjonalne zmniejszenie. Tak, lecz powinno to być zastosowane do wszystkich grafikonów, a p. C. zasady tej konsekwentnie nie przeprowadza, np. grafikon przedstawiający imigrację do St. Zjednoczonych, powinien być w ten sposób 5 razy większy od grafikonu, przedstawiającego imigrację do Argentyny, tymczasem jest on tylko dwa razy większy. Na co wobec tego używać grafikonów?

Tak więc p. C. w sposób obiektywny nie udowodnił „nierzeczowości” mojej recenzji, nie obalił ani jednego zarzutu. Skłania mnie to do ponownego podkreślenia bezwartościowości jego książki, jako całości. To zaś, że książka ta spotkała się jakoby z wielkiem uznaniem wśród nauczycielstwa, bynajmniej nie może być miarą jej wartości. Dowodzi to tylko braku krytycyzmu i tego smutnego faktu, jak łatwo jest u nas zapomocą szumnej reklamy (nawet bez znajomości praw w geografii gospodarczej) wcisnąć się na niewłaściwe miejsce i w cień odsuwać wzorowe podręczniki zasłużonych w tej dziedzinie wiedzy profesorów, np. Gumplowicza i Sujkowskiego.

F.B.

5. Czasopisma prawnicze.

Od kilku lat wychodzi stale we Lwowie Czasopismo adwokatów polskich, jako organ Związku adwokatów polskich. Ponieważ w b. zaborze pruskim nie było dotychczas czasopisma prawniczego, poświęconego wyłącznie zagadnieniom praktyki prawa oraz sprawom zawodowym adwokatury w b. dzielnicy pruskiej, postanowiono wydawać w Poznaniu miesięcznik, który jako taki w stosunku do organu Związku Adwo-

katów polskich stanowi pewien dział, mianowicie dział województw zachodnich, co wyraźnie zostało zaznaczone w tytule, jak również w rozmiarach i układzie pisma.

Pierwszy numer tego pisma — 16 stron druku — zawiera ciekawe i aktualne artykuły, mające duże znaczenie dla adwokatów w zachodnich województwach, oraz orzecznictwo I i II instancji. Redaktorem Czasopisma Adwokatów polskich, Dział województw zachodnich, został p. adwokat Stefan Dembiński, co wróży, że pismo pod jego kierunkiem będzie się pomyślnie rozwijało.

Z naszej strony przesyłamy nowemu czasopismu najlepsze życzenia pomyślnego rozwoju.

Redakcja.

6. II-gi Zjazd Słowiański Geografów i Etnografów w Polsce 1927 r.

II-gi Zjazd Słowiańskich Geografów i Etnografów odbędzie się w Polsce w czasie od 1. do 11. czerwca 1927 r. Zagraniczni członkowie Zjazdu oraz 30 polskich jego uczestników pomieszczonych będzie w dwóch specjalnych pociągach sypialnych, w których odbędą podróż po Polsce.

Podczas tej podróży Zjazd otwartym zostanie w Warszawie, zamkniętym w Krakowie, ponadto odbędzie posiedzenia plenarne w Warszawie, Lwowie i Krakowie, zaś sekcyjne w Warszawie, Wilnie, Lwowie i Krakowie, wycieczkowe w Katowicach i Gdyni. Prace jego odbędą się w sekcjach ośmiu:

1. Kartografia, Geofizyka, Geodezja, Meteorologia, Klimatologia, Hydrografia, przew. prof. H. Arctowski,
2. Geomorfologia i Geologia, przew. prof. Smoleński,
3. Fitogeografia, przew. prof. Hryniewiecki,
4. Zoogeografia, przew. prof. Jakubski,
5. Geografia człowieka i gospodarstwa, przew. prof. St. Pawłowski,
6. Antropologia, Demografia, Etnografia, Socjologia, przew. prof. Czekanowski,
7. Geografia regionalna, przew. Wł. Massalski,
8. Geografia historyczna, Historia geografji, Dydaktyka geografji, przew. prof. Semkowicz.

Zarys programu podróży zjazdowej przedstawia się jak następuje:

1. VI. 1927 r.: spotkanie uczestników Zjazdu w Dziedzicach, powitanie, wspólne śniadanie. Wyjazd do Katowic, posiedzenie informacyjne, wycieczki geologiczno-kopalniana i antropogeograficzno-gospodarcza po Zagłębiu, wyjazd do Gdyni przez Poznań.

2. VI. 1927 r.: Gdynia: referaty informacyjne, zwiedzanie portu, wycieczki sekcyjne morfologiczna, fitogeograficzna i antropo-etnograficzna w bliższą okolicę, częściowo statkiem. Wyjazd do Warszawy.

3. VI. 1927 r.: Uroczyste otwarcie Zjazdu, zwiedzanie Zakładu wojskowo-geograficznego, zwiedzanie miasta samochodami, ukonstytuowanie się władz Zjazdowych i sekcyjnych, przedstawienie galowe w Operze, raut.

4. VI. 1927 r.: Posiedzenia plenarne przed południem, a sekcyjne po południu. Odjazd do Wilna.

5. VI. 1927 r.: Zwiedzanie miasta, posiedzenia sekcyjne, popoł. wycieczki morfologiczna, biogeograficzna i antropogeograficzna w okolicę Wilna.

6. VI. 1927 r.: Przejazd przez Kresy wschodnie (Polesie, Wołyń) do Krzemieńca, zwiedzanie miasta.

7. VI. 1927 r.: Wycieczki morfologiczno-geologiczna, biograficzna i etno-antropogeograficzna w okolicę Krzemieńca. Odjazd do Lwowa. Zwiedzanie miasta, przedstawienie w teatrze, raut.

8. VI. 1927 r.: Posiedzenie plenarne, zwiedzenie Zakładów Kartograficznych „Atlas” i wystawy kartograficznej. Po południu posiedzenia sekcyjne, względnie wycieczki drobne w okolicę Lwowa.

9. VI. 1927 r.: Wyjazd do Borysławia, zwiedzanie kopalni ropy naftowej i wosku, wyjazd do Zakopanego linją śródkarpacką.

10. VI. 1927 r.: Wycieczki całodniowe w Tatry: morfologiczno-geologiczna, fitogeograficzna, etno-antropogeograficzna.

11. VI. 1927 r.: Przyjazd do Krakowa, zwiedzanie miasta, posiedzenia sekcyjne i delegatów Zjazdu, powitanie przez Uniwersytet i Akademię Umiejętności, posiedzenie plenarne i zamknięcie Zjazdu, przedstawienie w teatrze, raut, wyjazd do Piotrowic.

Koszta podróży i pobytu w Polsce ograniczą się do kosztów wiktowania w restauracyjnych wozach, towarzyszących Zjazdowi, co wyniesie dziennie mniej więcej 1,50 dol. ameryk. (Szczegółowe dane zawierać będzie definitywny program podróży). Dla należytego, jak najbardziej życzeniom pp. Człon-

kom Zjazdu odpowiadającego umieszczenia ich w pociągach kongresowych, uprasza się o łaskawe podanie przy zgłoszeniach: czy dany uczestnik jest delegatem i jakiej instytucji, czy i w jakim towarzystwie pragnie odbyć podróż po Polsce, wreszcie jakiego jest wieku. Przedziały w pociągach będą zawierały po 2 do 4 miejsca sypialne. Komitet organizacyjny czyni wszelkie starania, by pobyt kongresistów w Polsce uczynić przyjemnym i instruktywnym.

Ze względów organizacyjnych uprasza się pp. Uczestników Zjazdu o podanie przy zgłoszeniach, w jakich sekcjach pragną przedstawić swoje referaty i w jakich wycieczkach sekcyjnych pragną brać udział (morfologiczno-geologiczno-kopalnianych, fito- i zoogeograficznych, antropo- i etnograficznych).

Całą korespondencję zjazdową wraz z korespondencją w sprawach sekcyjnych należy skierować do Sekretarjatu Zjazdowego, który zarejestruje i załatwi wszystkie pisma. Sekretarjat Zjazdu mieści się w Krakowie, przy ul. Grodzkiej 64, Instytut Geograficzny, telefon 46-99, skrót telegraficzny „Koges, Kraków”; wszelkie wpłaty uczynić należy na konto PKO nr. 406 510.

7. Stała Delegacja Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych Rzeczyposp. Polskiej.

W dniu 7. listopada 1926 r., w lokalu Biura Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych R. P. przy ul. Mokotowskiej 14, odbyło się doroczne zebranie sprawozdawcze Wydziału Wykonawczego Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych R. P. z udziałem delegatów miejscowych i zaproszonych gości: pp. Ministra Sprawiedliwości, A. Meysztowicza, Podsekretarza Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości, Wł. J. Siennickiego i St. Cara i Wiceprezydenta Komisji Kodyfikacyjnej, t. Bukowieckiego.

Zagaił zebranie Przewodniczący Wydziału Wykonawczego Stałej Delegacji dr. J. Morawski, witając członków Stałej Delegacji oraz gości, przyczem podkreślił, iż stało się już zwyczajem, że Ministrowie Sprawiedliwości i Podsekretarze Stanu, po objęciu urzędowania, przybywają na zebrania Stałej Delegacji dla wysłuchania głosów zrzeszonego prawnictwa polskiego, względnie dla złożenia własnych oświadczeń.

Następnie zabrał głos Sekretarz Generalny Stałej Delegacji, prof. dr. E. Stan. Rappaport, który rozpoczął swe doroczne sprawozdanie od przedstawienia roli i zakresu działania trzech

instytucyj: Komisji Kodyfikacyjnej i jej organizacji pomocniczej, Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych — z jednej strony i nowoutworzonej Rady Prawniczej — z drugiej, podkreślając znamienne podobieństwa i różnice i wnioskując, że każda z nich ma swoiste, zupełnie odrębne, zadania i cele. Następnie prof. Rappaport przedstawił przebieg i wyniki prac Stałej Delegacji w ciągu roku sprawozdawczego w trzech jej komisjach: administracyjnej (pluralizacja liczby delegatów w zależności od stanu liczebnego 47-miu zrzeszeń i instytucyj w Stałej Delegacji reprezentowanych i odnośne zmiany regulaminowe), organizacyjnej (prace przygotowawcze do II. Zjazdu Prawników Polskich w Krakowie w r. 1928) i wniosków ustawodawczych (już opracowany projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie restytucji praw obywateli polskich do mienia nieruchomego, utraconego na mocy zarządzeń b. władz rosyjskich za udział w powstaniach lub za działalność patriotyczną polską, oraz przygotowywane wnioski redakcyjne w sprawie ustaw organizacyjnych sądownictwa).

Z kolei Sekretarz Administracyjny Stałej Delegacji, adw. K. Głębocki, złożył sprawozdanie z wykonania budżetu w roku sprawozdawczym, zaznaczając, że Stała Delegacja, jako organizacja pomocnicza Komisji Kodyfikacyjnej, korzystała nadal z lokalu i pomocy biurowych Komisji Kodyfikacyjnej, zaspakajając swe potrzeby budżetowe z zasiłków prywatnych oraz ze składek poszczególnych zrzeszeń i instytucyj.

Po powyższych sprawozdaniach zabrał głos p. Minister Sprawiedliwości, który podniósł znaczenie Stałej Delegacji, jako wyrażającej głos zrzeszonego prawnictwa polskiego, którego zdanie jest i będzie dla niego cenną opinią. P. Minister zamierza z tej opinii korzystać i w przyszłości, bądź z inicjatywy Stałej Delegacji, bądź sam zwracając się do niej z inicjatywą własną. Zadaniem jego, jako Ministra Sprawiedliwości, będą starania o utrzymanie powagi prawa i niezawisłości sądownictwa.

Po przemówieniu p. Ministra Meysztowicza, Przewodniczący, dr. J. Morawski, poddał pod obrady dwa wnioski Sekretariatu Generalnego, znajdujące się na porządku dziennym, a mianowicie: 1) w sprawie pluralizacji liczby delegatów zrzeszeń i instytucyj w Stałej Delegacji reprezentowanych, w zależności od liczby członków, oraz odnośne zmiany regulaminowe, co do liczby delegatów i składu prezydium Stałej Dele-

gacji; 2) w sprawie składki dobrowolnej prawnictwa zrzeszonego na rzecz funduszu dyspozycyjnego II. Zjazdu Prawników Polskich w Krakowie w r. 1928.

Rzeczony wniosek, po dyskusji, uchwalono, ustalając: 1) że liczbę delegatów poszczególnego zrzeszenia lub instytucji określa się od 1—5-ciu, zależnie od liczebności zrzeszenia i że liczbę członków Prezydium Wydziału Wykonawczego powiększa się o dwóch zastępców Przewodniczącego, t. j. do liczby 5-ciu osób, a mandaty członków Stałej Delegacji przedłuża się do okresu trzechletniego i 2) że dobrowolna składka zjazdowa wynosi 1 zł. od osoby i o pobranie jej Prezydium Stałej Delegacji zwróci się do poszczególnych zrzeszeń i instytucji, w Stałej Delegacji reprezentowanych.

W myśl powyższych uchwał, Przewodniczący ustalił, że mandaty obecnych członków Stałej Delegacji upływają w dniu 31. grudnia 1927 r., poczem nastąpi ukonstytuowanie się nowego Wydziału Wykonawczego na zasadzie nowego ustosunkowania liczby delegatów od poszczególnych zrzeszeń.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zebranie zamknięto.

Tegoż dnia po południu odbyło się u Sekretarza Generalnego Stałej Delegacji doroczne przyjęcie członków Wydziału Wykonawczego Stałej Delegacji oraz zaproszonych gości zśród kierowniczych przedstawicieli Ministerstwa Sprawiedliwości i Spraw Zagranicznych, magistratury, palestry, nauki prawa, poszczególnych zrzeszeń prawniczych w stolicy oraz przedstawicieli państw, biorących udział w współpracy prawniczej międzynarodowej.

8. Stowarzyszenie Kandydatów Adwokackich w Krakowie.

Dnia 21 października 1926 odbyło się w salach Izby Adwokackiej w Krakowie doroczne Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia Kandydatów Adwokackich w Krakowie, grupującego ogół kandydatów adwokatury Krakowskiej Izby Adwokatów. Obecni byli delegaci Izby Adwokackiej, Stowarzyszenia Kandydatów Notarialnych i prowincjonalnych Kół kandydatów adwokackich. Przewodniczył Dr. Sperr, sprawozdania z prac Stowarzyszenia składali sekretarz, skarbnik, bibliotekarz, prezes Koła nowosądeckiego oraz prezes komisji kontrolującej, poczem Walne Zgromadzenie uchwaliło jednomyślnie ustępującym władzom absolutorjum i podziękowanie za prace nad rozwojem Stowarzyszenia. Sprawozdania wyka-

zaly znaczny rozrost agend Stowarzyszenia, liczącego ponad 120 członków zwyczajnych i 15 honorowych; szereg wykładów dla członków i odczytów publicznych z dziedziny prawa, szereg akcji zawodowych w dziedzinie podwyżki płac, prac przygotowawczych w przedmiocie reformy ordynacji adwokackiej, uzyskanie przedstawicielstwa Stowarzyszenia w Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych Rzptej Polskiej, wielkie powodzenie akcji w sprawie stałego pośrednictwa pracy, organizacja licznych kół prowincjonalnych itp. — oto dorobek Stowarzyszenia w ubiegającym roku. Na rok administracyjny 1926/27 wybrano Prezesem Dr. Teodora Molknera, wiceprezesem Dr. Tadeusza Jana Bardla, sekretarzem (ponownie) Dr. Jerzego Stefana Langroda, skarbnikiem Dr. Zygmunta Kaufmana, oraz 6 członków Wydziału, 3 zastępców, 3 członków Komisji Rewizyjnej, 5 członków Sądu Honorowego. W dłuższej, ożywionej dyskusji omówiono szereg aktualnych spraw zawodowych.

9. Fundusz wydawniczy „Ruchu”.

Na fundusz wydawniczy „Ruchu” złożyli:

Wielkopolska Izba Rolnicza w Poznaniu	200 zł.
Wydział powiatowy w Nowem Mieście	145 zł.
Wydział powiatowy w Jarocinie	145 zł.

Następującym Instytucjom: Bankowi Cukrownictwa, Bankowi Poznańskiego Ziemstwa Kredytowego, Bankowi Ziemian, Bankowi Kwilecki, Potocki i Ska, Komunalnemu Bankowi Kredytowemu; Twu „Akwawit”; Twu Dr. R. May; Twu H. Cegielski; Twu Herzfeld i Victorius; Twu „Unja”, które pokryły deficyt „Ruchu” w końcu 1926 r., każda w wysokości kosztów jednego arkusza druku, składa Redakcja imieniem wydawnictwa serdeczne podziękowanie za poparcie placówki naukowej. Zwracamy się do wszystkich przyjaciół naszego pisma z usilną prośbą o poparcie zarówno przez pozyskiwanie nowych prenumeratorów, jak również przez zasilanie funduszu wydawniczego. Wszelkie kwoty, składane na fundusz wydawniczy „Ruchu” (P. K. O. 201 346) będą na tem miejscu ogłaszane.